

Imię i nazwisko:

Irena Jarocka

Zawód: piosenkarka

Wiek: 60 lat

Płyty: „W cieniu dobrego drzewa”, „Gondolierzy znad Wisły”, „Koncert”, „Być narzeczoną twą”, „Irena Jarocka”, „Mój wielki sen”, „Kolędy bez granic”



Możliwe, że wrócę do Polski

Minęło już szesnaście lat, odkąd mieszkasz w Stanach Zjednoczonych, a Ty wciąż jesteś taka sama. Co Ci daje napęd do życia?

Na początku było mi bardzo ciężko, ale dzisiaj nie żałuję, że tam mieszkam. Ameryka nauczyła mnie pokory, pogody ducha, wiary w lepsze jutro, we własne możliwości, tolerancji, otwartości na drugiego człowieka. A może to nie Ameryka, może to samo życie, dorastanie. Człowiek z wiekiem staje się pogodniejszy i potrafi cieszyć się z drobiazków. Z czasem zwiększył się też mój „apetyt na życie”.

W czym tkwi sekret Twojego młodego wyglądu?

Na pewno na zdrowie człowieka mają wpływ geny. Uważam też, że genom można pomóc ćwiczeniami, zdrową dietą, unikaniem używek. O wyglądzie świadczy pogoda ducha, stawianie sobie coraz to nowych poprze-

czek. Ale wraz z upływem lat warto mieć więcej czasu na relaks, na dobrą książkę.

Z mężem stanowicie udaną parę. Gdy rozmawiasz z nim przez telefon, mam wrażenie, że to Twój nowy narzeczony. Tyle czułości jest w Twoim głosie...

Nasza recepta na dobre wspólne życie to szanować pasje i odrębność partnera, tolerancja, trochę dyplomacji też się przyda. Ważne, by realizować siebie w swoim zawodzie, być ciekawym życia, słuchać, co partner ma do powiedzenia.

I przede wszystkim kochać, a wtedy życie samo podpowiada, jak żyć razem, jak być szczęśliwym.

Dlaczego zdecydowaliście się zamieszkać w dalekim Teksasie?

Mój mąż dostał propozycję pracy na uniwersytecie w Lubbock, w zachodniej części Teksasu. Zadzwoił do mnie, kiedy byłam w Polsce, i powie-

dział, że jest nad pięknym kanionem i ogląda dom. On doskonale wie, jak kocham naturę, lubię mieć las i góry niedaleko domu. W takim otoczeniu był nasz poprzedni dom. Mąż opisywał mi walory terenu, ale wiedziałam, że na bliskość przyrody nie mogę tam liczyć. Zapytałam go o drzewa, odpowiedział, że je posadzimy. Teraz wiem, że to był trafny wybór. Pierwszy raz mam tak dobrze wykończony dom.

Czy to ostatni dom?

Nie wiem. Życie płata nam różne figle i wszędzie trzeba się umieć zaadaptować. W Stanach ludzie przeprowadzają się średnio co sześć lat. Zmiana miejsca wiąże się zwykle z atrakcyjniejszą, lepiej płatną posadą. Dojrzwaliśmy z mężem do decyzji o zamieszkaniu w Polsce. Może tu będzie nasz ostatni dom.

**Rozmawiała
Anna Binkowska**